



ANTONI MASZCZYK

Życiorys Maszczyka Jerzego, lat 17, zam. Radom, ul. Ciasna 38

Śp. Jerzy Maszczyk ur. 18 listopada 1926 r. w Radomiu, jako syn mistrza murarskiego.

Śp. Jerzy był jednostką o wybitnych zdolnościach i wysokim poziomie intelektualnym. Już od najmłodszych lat zdradzał zdolności do wszystkich nauk i pałał wielką antypatią ku Niemcom. W 1940 r. ukończył chlubnie siedmioklasową szkołę powszechną i wstąpił na tajne komplety, gdzie przerabiał gimnazjum, robiąc szalone postępy. Jakkolwiek nie należał on do żadnej partii, był on zagorzałym Polakiem i patriotą i nie mógł się pogodzić z niewolą niemiecką. Często prowadził on rozmowy ze swymi kolegami, podtrzymując ich na duchu, wpajając w nich zasadę, że Polska jest, była i będzie, że nie należy upadać na duchu, że trzeba wytrwać. Był on ambitny i nieustępliwy, i często na ulicy czy w urzędach publicznych, nie ustępował Niemcom, a doznawane zniewagi rozniecały w nim bunt i nienawiść. Był on ośrodkiem kulturalnym i oświatowym dużego koła kolegów i znajomych. U niego można było zawsze dostać książkę zakazaną przez cenzurę niemiecką. Dla swoich najbliższych kolegów był on bożyszczem, wodzem, wyrabiał w nich nieugiętość i twardy charakter.

Zdali oni chlubnie swój egzamin w lochach gestapo, kiedy nie załamali się pod knutem gestapo. W 1944 r. powołano go do *Baudienstu*, nie chciał tam służyć i wręcz oświadczył rodzicom, że woli zginąć niż zostać pachołkiem niemieckim.

Rodzice obawiając się o niego wystali go do rodziny pod Częstochową. Jednego dnia dom przy ul. Ciasnej 38 obstawiono policją, a do domu wpadł oprawca i kat radomskiego *Baudienstu*, Milich. Szukają Jerzego Maszczyka, Polaka, który nie chce służyć w *Baudienście*. Nie znalazłszy go Milich wściekł się, groził rodzicom rozstrzelaniem, zburzeniem domu itd. Rozesłał listy gończe. Sprawę oddano gestapo. Wreszcie anonim, czy podły donos sprawił, że przed dom w którym ukrywał się śp. Jerzy Maszczyk, zajechała żandarmeria. Wyciągneli go z łóżka nie dając się ubrać. Zabrali go oprawcy do więzienia do Radomia. Wraz z nim aresztowano jego kolegów. I rozpoczął się okres bohaterskiego męczeństwa. Codziennie mogli rodzice, stojący pod więzieniem, widzieć jak przywożono ich dzieci z Radomia, jak wynoszono ich zakrwawionych, zbitych, zmaltretowanych. Wreszcie po dwóch miesiącach



tej bezdennej męki, cios jak piorun – on i jego koledzy [zostali] rozstrzelani w Skaryszewie. Ci co byli przy straceniu tych bohaterów będą pamiętać [ten moment] do końca życia. Gdy pozwolono im zbliżyć się do siebie skupili się i gromki okrzyk: „Niech żyje Polska!” wyrwał się z piersi bohaterów i wzbił się tam w niebiosa do stóp Wszechmocnego, i wyrwał się z serc tych co go słuchali.

Kazano im stanąć pod murem. Stanęli wszyscy, dumni i spokojni, i okrzyki: „Matko!” [oraz] „Niech żyje Polska!” zmieszały się ze strzałami karabinów. Pysnęła krew bohaterów – ofiar gestapo. Oficer gestapo dobijał wszystkich. Pochowano ich za stodołą, w polu, zabraniając zabrać ciała. Tak zginęli bohaterowie Radomia. Tak ginęła Polska młodzież w całej Polsce, krwią swą pisząc historię Polski okupowanej przez hydrę.

Radom, dnia 12 marca 1945 r.